

Kim są jurodiwi w tradycji prawosławnej? Rozmowa z ks. Henrykiem Paprockim

W Kościele wschodnim jest rozbudowana terminologia dotycząca kategorii świętości: męczenników, apostołów, równych apostołom, ascetów, wyznawców... Między innymi jest też kategoria, która się nazywa „błogosławieni”. Mówi się o tych ludziach, że oni są szczęśliwi. Po prostu. Oni są błogosławieni, szczęśliwi – mówi ks. Henryk Paprocki w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Święte szaleństwo”.

Karol Grabias (Teologia Polityczna): Najbardziej rozpoznawalny symbol Rosji – sobór św. Wasyla – poświęcony jest postaci świętego-szaleńca, którego niemal nie znamy na Zachodzie. Z czego to wynika?

Ks. Henryk Paprocki (teolog i duchowny prawosławny): Nie jest on tak zupełnie nieznan. Prace o rosyjskiej idei świętości ukazywały się już wcześniej, zwłaszcza w językach angielskim i francuskim. Ale oczywiście one są znane głównie specjalistom. Natomiast nie jest prawdą, że fenomen, który reprezentował św. Wasyl – bożego szaleńca, jurodiwego – jest wyłącznie rosyjski. On wywodzi się jeszcze z kręgu Cesarstwa Rzymskiego. Wówczas w środowiskach monastycznych można było spotkać się z dużą ilością tego rodzaju nietypowych zachowań. Właściwie najbardziej znanym świętym szaleńcem nie jest wcale Wasyl, ale św. Andrzej, nazywany „szalony dla Pana”, który miał wizję Matki Bożej Opiekunki w Konstantynopolu. Później w Bizancjum

ten typ świętości zaczął zanikać, chociaż cechy osoby jurodiwiej, czyli szalonej, znajdujemy u niektórych świętych na Zachodzie, na przykład u św. Franciszka – jego rozmowy ze zwierzętami to dość typowa forma zachowania jurodiwego

Co znaczy samo słowo „jurodiwy”?

To słowo pochodzi od starogreckiego pojęcia μωρός oznaczającego głupca, szaleńca. I ono pada w tekście listu św. Pawła, który mówi „my, szaleni dla Chrystusa” (por. 1 Kor 4, 9–13). Nieraz jest to tłumaczone „my, głupi dla Chrystusa”, ponieważ to słowo ma dwa znaczenia. Św. Paweł wyraźnie rozgranicza między „tymi”, którzy szukają jakiejś mądrości, a „nami”, którzy jesteśmy szaleni dla Chrystusa, głosimy go jako Boga i Zbawiciela. To jest podstawa tej formy świętości. W Kościele wschodnim mamy rozbudowaną terminologię dotyczącą kategorii świętości – męczenników, apostołów, równych apostołom, ascetów, wyznawców... – i między innymi jest taka kategoria, która się nazywa „błogosławieni”. Mówi się o tych ludziach, że oni są szczęśliwi. Po prostu. Oni są błogosławieni, szczęśliwi. I to dotyczy także kobiet. Chodzi tutaj o podjęcie pewnego nieprawdopodobnego wysiłku ascetycznego, to znaczy udawania wobec świata, że jest się osobą szaloną. I pod pozorami tego szaleństwa chodzi o to, żeby ukryć własną świętość. Żeby ludzie nie uważali mnie za świętego, tylko za wariata. Oczywiście w historii było bardzo dużo różnych oszustów, którzy się podszywali pod jurodiwych. Jednak ten typ świętości zdobył sobie ogromną popularność.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.
Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Figura jurodiwego powraca w rosyjskim folklorze i literaturze. Czy w czasie „srebrnej ery” rosyjskiej kultury, na przełomie XIX i XX wieku, dochodzi do wzrostu zainteresowania tą formą duchowości?

Tak. To wówczas powstały pierwsze poważne opracowania na temat tego typu świętości. Jednak najbardziej przyczyniła się do tego działalność literatów. Nie tylko Dostojewskiego – mamy także przecież Tołstoja. Choć najbardziej klasycznym przykładem literackim jurodiwego jest to, co Dostojewski zawarł w postaci księcia Lwa Myszkina. Pewne cechy tego typu świętości są też widoczne choćby w starcu Zosimie, postaci świętobliwego mnicha z „Braci Karamazow”. Ta literacka kariera jurodiwych spowodowała, że zaczęto się tym typem świętości interesować, a zwłaszcza pewnymi przywilejami, którymi się cieszyli. Oni mogli oskarżać nawet carów. I tacy władcy jak Iwan Groźny bardzo ich szanowali.

Jak doszło do tego, że Iwan Groźny z szacunkiem niósł trumnę, w której znajdował się Wasyl Błogosławiony?

Wasyl przepowiedział kilka rzeczy w jego życiu. I car wówczas zrozumiał, że ma do czynienia z człowiekiem świętym, a nie z jakimś wariatem, który coś ukrywa. Stąd ten szacunek. Był jednym z tych ludzi, którzy mogli mu w oczy powiedzieć, co sądzą o jego poczynaniach i zrobić to w sposób całkowicie bezpieczny dla siebie. Jurodiwi przejęli w historii chrześcijaństwa na Wschodzie rolę, jaką miał prorok – sumienie dla ludu i – zwłaszcza – dla władcy. Wiemy, że tylko prorok Natan mógł przyjść do króla Dawida i powiedzieć historię

o człowieku, który zabrał ubogiemu sąsiadowi ostatnią owieczkę, bo nie chciał dla swego gościa poświęcić własnej. Gdy król odpowiedział na historię słowami „ten człowiek zasługuje na śmierć”, jedynie prorok mógł rzec „tym człowiekiem jesteś ty, królu”. Nikt inny by się nie odważył na coś takiego. Gdy zanika element proroctwa, na to miejsce wchodzi element nowy: głupca Bożego, który ma szaleńczą odwagę oskarżać możnych tego świata. W żywotach jurodiwych często jest opisane, że oni publicznie demaskowali różne ukryte grzechy, oszustwa możnych. Płakali przed domami bogaczy, w których się działy jakieś niedobre rzeczy. Albo całowali ściany domów biednych. Także oni przejęli na siebie właśnie taką rolę bycia sumieniem narodu.

Jak jurodztwo kształtowało się w relacji do tych innych modeli świętości, czyli m.in. strastotierpstwa i starczestwa?

Strastotierpców (męczenników) było coraz mniej, ponieważ wraz ze stabilizacją sytuacji dynastycznej, gdy była jedna dynastia, już nie dochodziło do tak zaciętych walk. Natomiast „starcy” to też jest fenomen pochodzący ze Wschodu chrześcijańskiego, nie jest to wynalazek rosyjski.

Oczywiście próbowano umieszczać jurodiwych w domach wariatów, ale napotykało to opór społeczny i zwykle zostawiano ich w spokoju. Usiłowano natomiast wyszukiwać tak zwanych oszustów. Bo to mógł być właściwie sposób na życie. Ludzie dadzą jakieś pieniądze, jedzenie... Można przeżyć udając wariata. I faktycznie było dużo takich, który udawali. Byli też faktycznie chorzy psychicznie. Nieliczni trafili na ołtarze. Trafili ci, którzy zapisali się w świadomości społecznej;

dokonali prorocत्व, które uratowały miasto – przed pożarem, przed najazdem... Wtedy to był jasny dowód, że to nie jest ani wariat, ani oszust, tylko to jest na prawdę osoba święta.

Jak wyglądała sytuacja jurodiwych w czasie po rewolucji bolszewickiej?

Skoro chrześcijan uznano za wariatów, to można się domyślać, jak traktowano jurodiwych. Zamykano ich po prostu w szpitalach psychiatrycznych. Z definicji uważano ich za chorych psychicznie. Założeniem tego systemu była całkowita likwidacja wszelkich form religijności. I oczywiście tutaj jurodiwi byli najprostszym przykładem dowodzącym tezy bolszewików: należało ich więc zamknąć w szpitalu psychiatrycznym i tyle. Niekiedy z tych szpitali trafiali wprost do łagrów i tam oczywiście ginęli.

Czy fenomen jurodztwa dotrwał w Rosji do dzisiejszych czasów?

Tak. Są tacy szaleńcy, którzy żyją gdzieś w pobliżu cerkwi, bo to ich cecha charakterystyczna, że jurodiwi w pobliżu świątyni śpią, nawet w środku zimy. Oczywiście jest ich w tej chwili bardzo niewiele, bo zwyczajnie po tym, czego doświadczyła Rosja, nie może ich być wielu.

Rozmawiał Karol Grabias



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego